



### Temat miesiąca:

### W numerze:

# Strzał w dychę




**To lepsze niż piłka nożna!!! Tak – dzień po – rzecz na facebooku oceniła jedna z uczestniczek imprezy. Michał Wierchoń napisał z kolei, że świetne zawody i konkretny przelaj. Przemysław Lewiński ósmą Dychę Justynów-Janówka podsumował w swoim języku: Dziękujemy, było (...- ) fajnie. Jako debiutant stwierdzam – ekstra impreza.**



### Wszystko, co niezbędne



Stowarzyszeniu LGD „STER” – twórcom i obecnym liderom organizacji - zawdzięczamy, że świat czterech gmin w pobliżu Łodzi staje się ładniejszy.

Czytaj str. 4

### Lekcja polskości



Odwagi, honoru i dumy strażakom z Andrespola, Bedonia, Justynowa i Wiśniowej Góry nigdy nie zabraknie. Ta godność ma mocne korzenie. Osadzone w historii i w wierze.

Czytaj str. 5

### Tradycja jest kobieta



Panie jechały do Pałacu Prezydenckiego z dumą. Z poczuciem, że tradycja z której wyrastamy jest czymś, o co warto dbać i pielęgnować. Tak jak u nas – w gminie Andrespol.

Czytaj str. 7

Mordercza, pełna długich podbiegów i pętli – w ten sposób trasę tegorocznego biegu oceniali sami zawodnicy. Niektórzy jednak z tego właśnie powodu co roku wracają do Justynowa. Innych na imprezę przyciąga atmosfera wiejskiego festynu. W ostatnią sobotę kwietnia przywiodła na start rekordową liczbę zawodników – trzystu pięćdziesięciu czterech.

Jeszcze dwa miesiące przed biegiem jego dyrektor Krzysztof Józefowicz nie był pewien, czy w tym roku na stadion przy Głównej przybędzie choćby dwustu, dwustu pięćdziesięciu zawodników. Wyszło na to, że musiał zamówić dodatkowe medale i koszulki. Marka naszego gminnego, sportowego eventu z roku na rok rośnie. Z małego, lokalnego biegu przedsięwzięcie – w środowisku miłośników biegania - stało się wydarzeniem na miarę ogólnopolską. Z rosnącą frekwencją i licznymi sponsorami. Klimat swojskiej lokalności, atmosfera wiejskiego festynu - z kiełbaskami, bigosem i występami muzyków amatorów – też robią swoje. Po ośmiu latach istnienia Dycha Justynów-Janówka to już sukces. Przez duże „S”.

Pierwsze zawody zorganizowano w dwa tysiące dziewiątym roku. Pomysł powstał wśród członków Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki. Ekipa organizatorów, to w sumie stałe grono około trzydziestu osób, mieszkańców Justynowa i Janówki. Pierwsza edycja na starcie biegu głównego zgromadziła siedemdziesięciu czterech uczestników. Kolejne biegi kończyło stu osiemdziesięciu, dwustu sześćdziesięciu biegaczy... Warto pamiętać, że oprócz biegu głównego na dziesięć kilometrów, od lat organizowane są – na dystansach do tysiąca metrów - biegi dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów, a także około siedmiokilometrowy marsz nordic walking.

Na pierwszy rzut oka, podbiegi w tutejszych lasach wyglądają łagodnie, ale ciągną się w nieskończoność i potrafią zamęczyć. W tegorocznym biegu na dziesięć kilometrów –

z czasem 34:08 - zwyciężył Krzysztof Pietrzyk z Kuluszek. Zdaje się, że pan Krzysztof upodobał sobie ten bieg - wygrał kolejny raz. Wśród pań najszybsza była Małgorzata Michalak-Mattar. W marszu nordic walking, w grupie siedemdziesięciu siedmiu uczestników, na najwyższym stopniu podium stanęli: Krzysztof Skiba oraz Anna Zaczyńska. Więcej nazwisk triumfatorów – choć ze względów czysto technicznych oczywiście nie wszystkich - zamieszczamy w relacji zdjęciowej na stronie trzeciej. W tym miejscu powiem tylko, że w ostatnią sobotę kwietnia na podium w Justynowie stanęło aż... sześćdziesięciu sześciu zawodników. Zarówno wśród dorosłych, jak i dzieci wyłonieni zostali bowiem najlepsi w różnych kategoriach wiekowych.

Na mecie na zwycięzców czekały puchary, dyplomy ale i nagrody pieniężne. Fundatorem dwóch takich nagród – dla najstarszego uczestnika, który w sportowych zmaganiach dotrże do mety i dla najliczniej reprezentowanej w zawodach rodziny - tradycyjnie już i tym razem był Urząd Gminy.

Imprezie patronowali wójt i starosta; finansowego wsparcia udzieliły: gmina Andrespol i powiat łódzki wschodni.

Miesiąc temu na stadionie w Justynowie było się z czego cieszyć. Świetna organizacja festynu, sportowy wyczyn na wysokim poziomie, w przerwach artystyczne wrażeńia wysokich lotów - „Okaryna” znów w muzycznej formie na najwyższym C! - ciepłe przekąski i zimne piwo... Pani prezes Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki Beata Nowak ma powody do dumy, a dyrektor zawodów Krzysztof Józefowicz ma już nowe marzenie. Chce – może nawet tej jesieni - zorganizować półmaraton po drogach sąsiednich wsi. Ma już pomysł na trasę, bo jak nie biegać, gdy nogi same chcą...

K.S.

Więcej na str. 3



# Selfie i radość dawania

Pani prezydentowa była miła, uśmiechnięta. Pytała skąd przyjechały, to powiedziały, że z Wiśniowej Góry. Z gminy Andrespol pod Łodzią. Nie... Nie, w Pałacu Prezydenckim nie miały tremy. A już na pewno żadnej Ania Durzalska, bo – jak sama o sobie mówi – zawsze jest wygadana. Zresztą, wiadomo piąta „C” i wszystko jasne! Pisaliśmy już o tym w listopadzie zeszłego roku.

Radosne, spontaniczne, wolne od zahań dzieci ze szkoły podstawowej w Wiśniowej Górze znów są na topie. Na najwyższym. Dwudziestego pierwszego kwietnia, kiedy w siedzibie głowy państwa kończyły jeść obiad, niespodziewanie odwiedziła je żona prezydenta - Agata Kornhauser-Duda. Z wrażenia dzieciom na moment pootwierały się buzie. Omal nie zapomniały na chwilę jak smakował obiadowy indyk w tymiankowym sosie i sałatka z ananasów na deser.



Karol Ulanowski zrobił sobie z panią prezydentową selfie. Takie samo zresztą, jak Ania Durzalska. Było fajnie.

W Warszawie były ze swymi katechetkami, z Beatą Porochniak i Katarzyną Lamprecht-Lysoniewską. To dzięki nim, we wrześniu zeszłego roku zaangażowały się w akcję. A teraz, na początku kwietnia, od pani Kasi właśnie dowiedziały, że w piętnastej edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Mój Szkolny Kolega z Misji” - w kategorii dziecięcych akcji charytatywnych zajęły trzecie miejsce. Trzecie miejsce w gronie uczniów z czterystu startujących w konkursie szkół z całego kraju. W tym roku, w akcji nad którą honorowy patronat objęli między innymi przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji bp. Jerzy Mazur oraz nuncjusz apostolski abp. Celestino Migliore, chodziło o to, by jak najwięcej pieniędzy zebrać na wsparcie dzieci z prowadzonego przez siostry Benedyktynki żłobka w San Domingo w Ekwadorze.

Uczniowie ze szkoły w Wiśniowej zaczęli jesienią, zaraz po rozpoczęciu szkolnego roku. Najpierw była zbiórka pieniędzy w andrespolskim kościele. W przededniu świąt Bożego Narodzenia, przed Urzędem Gminy - przy wsparciu zachęconego przez Urząd Gminy finansowo do współpracy Mikołaja - sprzedawali domowe ciasta, gromadząc tym sposobem ty-



Kiedy dwudziestego pierwszego kwietnia w siedzibie głowy państwa dzieci z Wiśniowej Góry kończyły jeść obiad, niespodziewanie odwiedziła je żona prezydenta Agata Kornhauser-Duda.

siąc dziewięćset siedemnaście złotych. W tym roku, w szkole zorganizowali kiermasz „Potrawy z różnych stron świata”. W handlowej ofercie były egzotyczne sałatki, a nawet sushi. Tak jak w grudniu przy wypieku ciast, tak i tym razem pomogły mamy. W sumie, we wszystkich swych przedsięwzięciach dzieci zgromadziły trzy tysiące dwieście złotych. Prawie dziesięć procent ogólnej sumy zebranej w całym kraju w charytatywnym segmencie konkursu.

Do Warszawy pojechały w kilkunastoosobowej grupie. Były dzieci młodsze i starsze. Każde całym serduszkiem zaangażowane w sprawę, ale z piątą „C” było najwięcej! Była na przykład Zuzia Płusa i Karol Ulanowski,

który zrobił sobie z panią prezydentową selfie. Takie samo zresztą, jak Ania Durzalska. Było fajnie.

W regulaminie napisano, że celem - organizowanego od lat przez Dzieło Pomocy „Ad Gentes” Komisji Episkopatu Polski ds. Misji - konkursu jest „Rozwijanie w uczniach wartości i budzenie ducha solidarności z dziećmi i młodzieżą w najuboższych krajach świata oraz integracja uczniów wokół idei otwartości na inne kultury i tolerancji”. Mówiąc zwyczajnie, konkurs uczy dzieci dobroci. Radości bezinteresownego dawania. I tak właśnie potraktowali go pedagodzy i dzieci z Wiśniowej Góry.

K.S.

## Burze pod kontrolą

O piorunach i błyskawicach wiemy wszystko - w promieniu dwustu kilometrów od Andrespola. Od niedawna na stronie gminy - [www.andrespol.pl](http://www.andrespol.pl) - pojawiła się zakładka „detektor burz”. Obserwować tam możemy mapę oraz statystykę wyładowań atmosferycznych w centrum Polski.

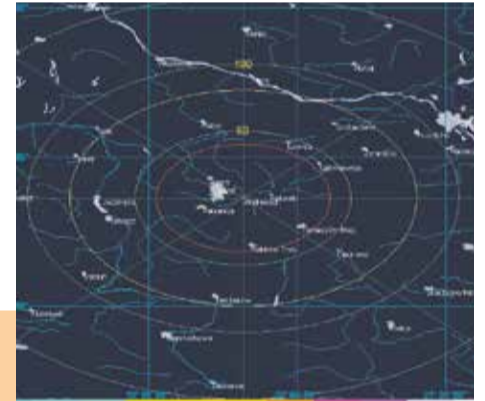
Dostępne nam od niedawna informacje graficzne pozwalające obserwować nadchodzące nad obszar naszej gminy - bądź trwające nad lub w pobliżu Andrespola - wyładowania atmosferyczne pochodzą z zamontowanego na dachu urzędu

gminy detektora burz. Z niewielkiej anteny włączonej w ogólnopolską sieć lokalizatorów burz. Dla władz gminy i podległych im służb komunalnych obserwacje takie mają bardzo praktyczny wymiar. Burze to pioruny, błyskawice ale i – często - silny deszcz. Wyładowania atmosferyczne powodują wcale nierzadko wyłączenia napięcia w liniach energetycznych, co z kolei unieruchamia niektóre gminne urządzenia. Choćby przepompownie ścieków i wód opadowych. Wiadomości z zamontowanego detektora o zbliżających się zagrożeniach pozwalają na przygotowanie się służb ratowniczych oraz pracowników Zakładu Gospodarki Komunalnej.

W razie potrzeby i konieczności - miejmy nadzieję, że jak najrzadszych - uruchomić można w porę agregaty prądowórcze.

Za pięć tysięcy złotych - na sześć lat - urządzenie na dachu UG zamontowała i włączyła w system ogólnopolskiej detekcji burz firma ze Śląska. W centralnej Polsce to jedyna taka antena! W końcu tytuł naszej gazety do czegoś zobowiązuje... Żarty, żartami - nasz detektor to dużo więcej niż tylko elektroniczna ciekawostka.

Na stronie internetowej gminy obserwować możemy mapę oraz statystykę wyładowań atmosferycznych w centrum Polski.



## Z prac samorządu

Aż dziewięć na dwanaście uchwał podjętych dwudziestego pierwszego kwietnia w trakcie XXI sesji Rady Gminy dotyczyło spraw gospodarczych. Najbardziej istotne z punktu widzenia mieszkańców, to – naszym zdaniem – decyzje o: zatwierdzeniu nowej, jednorodnej taryfy opłat za odprowadzanie domowych ścieków; przedłużeniu dla gospodarstw domowych na następny rok czasu obowiązywania jednolitej taryfy za wodę; współpracy z powiatem przy modernizacji ulicy Słowiańskiej w Bedoniu Wsi; wydzierżawieniu na kolejne pięć lat targowiska w Andrespolu oraz współfinansowaniu zakupu nowego samochodu dla powiatowej policji.

Pierwsza informacja ucieszy z pewnością siedem tysięcy indywidualnych odbiorców wody – przez najbliższy rok płacić będziemy za nią po staremu. Jedyna zmiana, to wprowadzenie miesięcznego, niespełna złotówkowego abonamentu za odczyt wodomierzy. Stawki za wodę należą u nas do najniższych w województwie. Porównywalne mają jedynie w Wolborzu i Dobroniu, w pozostałych gminach mieszkańcy płacą więcej. Podobnie rzecz się ma z kwotami za odbiór ścieków. Mimo trzyprocentowego wzrostu cen - na co w kwietniu zdecydowali się radni – i tak płacić będziemy mniej od pozostałej, znacznej części mieszkańców województwa. Podwyżka za ścieki, to rynkowa konieczność. Chodzi o to, by ograniczyć – a w przyszłości najlepiej w ogóle wyeliminować - coroczne, średnio dwudziestotysięczne dopłaty do naszych gospodarstw z ogólnego budżetu gminy. Zdrowy rozsądek nakazuje, by każdy płacił za swoje, a wspólne pieniądze ze wspólnej kasy szły na wspólne korzyści!

Taką korzyścią z pewnością będzie modernizacja kolejnego – dziewięćsetmetrowego - odcinka Słowiańskiej. Choć Słowiańska to droga powiatowa, rada z wielu powodów postanowiła współfinansować jej przebudowę – od ulicy Brzezińskiej do Magdalenki – kwotą nieco ponad stu trzydziestu dwu tysięcy złotych.

Po zakończeniu prac - najprawdopodobniej w drugiej połowie przyszłego roku – za relatywnie niewielkie pieniądze mieć będziemy w Bedoniu nowiutką ulicę z chodnikiem. Zdecydowaliśmy się wesprzeć powiat, bo starostwo dołoży do tego przedsięwzięcia swoje sto trzydzieści dwa tysiące i dodatkowo... z kasy Programu Rozwoju Ośrodków Wiejskich załatwi na ten cel prawie pół miliona złotych. To po pierwsze. Po drugie fragment Słowiańskiej, o którym mowa jest najęsciej zaludnionym obszarem Bedonia Wsi, wraz z wieloma tak zwanymi obiektami użyteczności publicznej. Jest tam szkoła. Służącą wszystkim mieszkańcom siedzibę ma straż. Istotną rolę w gospodarczym pejzażu nie tylko sołectwa przecież mają usytuowane w tej części wsi zakłady „Zbyszko”. Firma, która także na tej inwestycji zyska. Najpierw ze względu na jakość znajdującą się za jej plotem nowej drogi, a za jakiś czas – dziś trudno jeszcze precyzyjnie powiedzieć: za jaki – ze względu na możliwość podłączenie się do wiejskiej kanalizacji.

Przyszła kanalizacja właśnie, to trzeci - kto wie czy nie równie ważny jak nowa nawierzchnia drogi i chodniki – powód, który zmotywował radę do takiej a nie innej decyzji. Dzięki tej uchwale możliwe będzie – i to już chyba za rok – podłączenie okolicznych budynków do budowanej równoległe z drogą kanalizacji.

Modernizując drogę, uniknąć będziemy mogli znaczących kosztów zrywania i odtwarzania asfaltu pod kanalizację – bo przecież stary asfalt zerwany będzie w tym przypadku z natury rzeczy – i zamiast do przewidywanych przydomowych oczyszczalni ścieków, nieczystości odprowadzane będą do kanalizacji. Droga i kanalizacja – dwa w jednym. Po naszymu! Podobnie, jak ze ścieżkami rowerowymi i ulicami, którymi będą biec... Pisaliśmy Państwu o tym miesiąc temu. To takie nasze gminne, gospodarcze wash and go...!

Dwie ostatnie z zaszyfrowanych we wstępie spraw, choć drobniejsze - też są ważne.

Przez najbliższe, kolejne pięć lat Paweł Gabara dzierżawić będzie targowisko w Andrespolu przy ulicy Tuszyńskiej. Jak usłyszeć można w Urzędzie Gminy, powód decyzji radnych jest oczywisty. Od piętnastu lat - od kiedy stroną umowy dzierżawy jest rodzina Gabarów - rynek działa bez zarzutu. Przez lata dzierżawca utwardził plac i parking przed targowiskiem, ogrodził teren, posadził krzewy. Na co dzień sprząta, płaci za wywóz śmieci... Na bieżąco - jak mówi Sławomir Borowski kierownik Referatu Gospodarki Przestrzennej UG – od A do Z dba o targowisko, które swym zasięgiem wykracza już poza teren gminy. Rada długo się w tej sprawie nie zastanawiała, choć w gminnym samorządzie były na ten temat także nieco odmienne poglądy.

Decyzja w sprawie uchwały o dofinansowaniu zakupu samochodu dla funkcjonującej w powiecie policji była oczywistością. Przekazanie szesnastu tysięcy dwustu pięćdziesięciu złotych na utworzony przez komendanta wojewódzkiego Fundusz Wsparcia Policji, to inwestycja w bezpieczeństwo. Także w nasze, w gminie.

K.S.

## Ważne telefony

### URZĄD GMINY ANDRESPOL

95 - 020 Andrespol ul. Rokicińska 126  
tel/fax: 42 213 24 40

### POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

### ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57; 535 526 367

### GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

### APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 - Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie - Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka Sieciowa - Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespol, Projektowana 16, tel.: 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel.: 42 236 23 31

### Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek 30 maja do 24 czerwca.

30.05 - „Apteka Sieciowa”	12.06 - „Dbam o Zdrowie”
31.05 - „Dbam o Zdrowie”	13.06 - „Farm-Med.”
1.06 - „Farm-Med.”	14.06 - „Farmacja 24”
2.06 - „Farmacja 24”	15.06 - „Na Skrzyżowaniu”
3.06 - „Na Skrzyżowaniu”	16.06 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
4.06 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	17.06 - „Apteka Sieciowa”
5.06 - „Apteka Sieciowa”	18.06 - „Dbam o Zdrowie”
6.06 - „Dbam o Zdrowie”	19.06 - „Farm-Med.”
7.06 - „Farm-Med.”	20.06 - „Farmacja 24”
8.06 - „Farmacja 24”	21.06 - „Na Skrzyżowaniu”
9.06 - „Na Skrzyżowaniu”	22.06 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
10.06 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	23.06 - „Apteka Sieciowa”
11.06 - „Apteka Sieciowa”	24.06 - „Dbam o Zdrowie”



„W Centrum Polski”, miesięcznik Gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Spsychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020 ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołectkiej; telefon - dzięki uprzejmości Gminnej Biblioteki Publicznej – 42 213 24 58, e-mail: [krzysztof.spsychalski@andrespol.pl](mailto:krzysztof.spsychalski@andrespol.pl). Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk MOMAG SA



Jeszcze dwa miesiące przed biegiem jego dyrektor Krzysztof Józefowicz nie był pewien, czy w tym roku na stadion przy Głównej przybędzie choćby dwustu, dwustu pięćdziesięciu zawodników.

*Wyszło na to, że musiał zamówić dodatkowe medale i koszulki.*



W biegu głównym zwyciężył Krzysztof Pietrzyk. Drugi był Artur Kamiński, a trzecie miejsce zajął Maurycy Oleksiewicz.

Pan Krzysztof reprezentuje LKS Koluszki. Biega od 1998 roku. Po kwietniowych zawodach w Justynowie przyznał, że było ciężko. Dycha, to spore pagórki ale on właśnie lubi takie trasy, lubi ciężkie pagórki.



Wśród pań najszybsza była Małgorzata Michalak-Mattar. Przed Martą Bukowską i Katarzyną Dąbrowską.

Ten uśmiech Pani Małgosi mówi wszystko - pierwsze miejsce, medal i smak spełnienia...

Beata Nowak szefowa Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki – organizatora imprezy - ma powody do satysfakcji. Po ośmiu latach istnienia Dycha Justynów-Janówka to już sukces. Przez duże „S”.



Sześćdziesiąt metrów forsownych zmagani i w końcu meta! Puchar w ręczę i poza dla reportera. Sześciolatka Blanka Dajcz pokonała blisko czterdzieści rywalek z okolicznych przedszkoli. Troszkę tylko starszy Jaś Strumian okazał się najlepszy w gronie dwudziestu pięciu chłopców. Także w wieku jeszcze przedszkolnym.

W ciepły klimat wiejskiego festynu wpisały się panie z kół gospodyń wiejskich. Na stoisku koła z Justynowa słodki poczęstunek zawodnikom i widzom proponowała Sylwia Goszczyńska, uczennica gminnego gimnazjum. Szarlotka była pyszna!



A Pan Robert, mimo długich podbiegów - a może trochę i dzięki nim - lubi biegać po fantastycznych, leśnych trasach. Za metą cieszył się razem z czteroletnim synkiem Stasiem.



Latawce, dmuchawce, wiatr... Kobięca rzecz, to umieć czekać. Tak, jak Pani Ania z Łodzi na biegnącego gdzieś na trasie męża Roberta.



„Okaryna” i tej soboty była artystyczną okrasą gminnej gali. Na pięciolinii muzycznego folkloru wokalne i instrumentalne - solowe - występy Małgorzaty Pluty i Justyny Wrony lokują zespół w przestrzeni wysokiego C!



# Pamięć nie umiera

Odkrył ją w siedemdziesiątym... W siedemdziesiątym pierwszym roku. Wśród rzadko rosnących drzew zobaczył krzyż, tabliczkę z piłsni, jakieś na niej nazwiska i dwa kamienie. Był wtedy młodym człowiekiem. Trenował biegi – średnie i długie. Później w kadrze Polski maraton. Biegał. Także po kraszewskim lesie i tam właśnie, na skraju lasu Zbigniew Fiks znalazł mogiłę. Pierwszy grób zamordowanych w maju tysięcy dziewięćset czterdziestego pierwszego roku przez Niemców czteremastu mieszkańców Wiskitna.

\*\*\*

W okupację Janina Kałużka już pierwszej zimy miała ten sen. Obudziła się z krzykiem, kiedy we śnie żandarm na kasztanowym koniu wjechał do obej-



Po wojnie pamięć ofiar uczczono wystawiając w Wiskitnie obelisk. Stoi na uboczu. Przy ulicy Czernastu Straconych.

ścia i szablą ściał mężowi głowę. Podniósł ją z ziemi za włosy i postawił na płocie. A głowa nie zakrwawiła. W maju czterdziestego pierwszego, na dzień lub dwa przed masakrą znów śniła to samo. Jej córka Krysią opowiadała potem o tym – o wszystkim co wtedy się stało i co na własne oczy widziała - koleżance ze szkoły, Irence. Irenie Goss, później Fiks. Mamie pana Zbyszka.

Sny spełniły się do joty. Żandarm rzeczywiście w maju do nich przyjechał, akurat kiedy było po świniobiciu. Szukał dowodów, zakazanego mięsa. Pech chciał, że przed domem Janiny i Władysława spotkał młodego Gondzię. Antoniego, kuzyna Kałużków. Chłopak nie był w porządku z niemieckim prawem, ale w tamtej chwili w sumie bez powodu, z samego strachu zaczął uciekać... Rozpoczęła się gonitwa i bójka, do której włączył się ojciec Antoniego, Nikodem. I z niczego właściwie – z tej szamotaniny, z nerwów, z łęku ojca o syna? - żandarm dostał kamieniem w głowę i zmarł.

W parę godzin w wsi było już pełno wojska. Na łące wylądował samolot, a w nim jakiś Gauleiter. W chałupach i w głowach pędzonych na pole - przed mur dworu Horodyńskich - ludzi mocno się zakotłowało. Były nahaje, płacz i modlitwy. Krzyk bitych i bijących wrzask: Ruhe! A potem struchlałym w kamnym szyku wiskitniakom dolmetscher tłumaczył jak głupi jest naród polski, który nie potrafi docenić szczęścia, jakie go spotyka. Opieki mądrego Führera. Dumny i ciemny, podnosi rękę na swych dobroczyńców. Gauleiter objaśniał - a dolmetscher przekładał - że tym razem zginie tylko czteremastu, ale za następnym - za jednego żandarma nawet stu Polaków będzie za mało.

Koło południa, od strony dworu przypędzili czteremastu mężczyzn z powiązanymi drutem kolczastym rękami. Szli w milczeniu. Zmasakrowani, ale przytomni. Krótka komenda, seria i w nagłej ciszy padali jak snopy. Twarzami w słomę. Zagnanym w to miejsce świadkom - mieszkańcom wsi, którzy kilka minut wcześniej myśleli, że to w ich stronę skierowane będą lufy niemie-



Wśród rzadkich drzew wykopany był rów. Szeroki tak, że wszystkich czteremastu dało się ułożyć na dnie. Przysypać ziemią, a na wierzch nakłaść igliwia i chrustu. Dla niepoznaki.

kich karabinów - krajały się serca. Łatwiej jednak przeżywa się cudzą śmierć, niż oczekiwanie swojej... Było już dobrze po południu jak wrócili do domów. Inwentarz rykiem dawał gwałtowne znaki głodu, pragnienia i zwyczajnie, niezadbane w porę - niezadowolonia.

Pod dworem Niemcy kazali zostać tylko kilku mężczyznom. Oni wrócili do domów następnego dnia rano. Po cichu opowiadali tego ranka najbliższym, jak po egzekucji powrzucać musieli ciała na ciężarówkę. Ciasno było i kiedy nocą ze zwłokami ruszyli w drogę, na platformie auta każdy siadał gdzie mógł. Niektórzy na ciałach trupów.

Znali ten las. Często chodzili tam na jagody. Tym razem wśród rzadkich drzew wykopany był rów. Głęboki na dwa metry, a szeroki tak, że wszystkich czteremastu dało się ułożyć na dnie. Przysypać ziemią, wyrównać, a na wierzch nakłaść igliwia i chrustu. Dla niepoznaki. Żeby się nikt nie domyślał co tam pod spodem.

\*\*\*

W czterdziestym piątym wszystkich pozostałych w Wiskitnie Niemców - mieszkających tu od przedwojny i przybyłych za czasów Hitle-

ra - zawieziono do kraszewskiego lasu. Ludzie mówili, a Zbigniew Fiks teraz powtarza, że to był czarny dzień w historii wsi. Niemcy gołymi rękami musieli rozkopywać mogiłę. Odgarniać piach z twarzy rozstrzelanych i układać ciała na powierzchni. W jednej z Niemek rozpoznano kobietę, która w maju czterdziestego pierwszego wiązała pomordowanym ręce. Pomsta bierze się z mroku bezsilnego żalu, którego nie da się już odwrócić - trudno powiedzieć jakim cudem ta kobieta przeżyła tę ekshumację...

Przeżyła, a ciała czteremastu ekshumowanych Polaków bliscy pochowali w Kurowicach i jedno u nas, na cmentarzu w Bedoniu. Po wojnie pamięć ofiar uczczono wystawiając w Wiskitnie obelisk. Na nim nazwiska: Józef Chmielewski, Frączkowski Antoni, Grochowski Józef, Grochowski Franciszek, Jankiewicz Ludwik, Kałużka Władysław, Kałużka Zygmunt, Kwiecień Antoni, Łysak Marian, Michalec Franciszek, Michalec Antoni, Połczyński Jan, Rzepecki Władysław, Wieczorek Józef.

Stoi na uboczu. Przy ulicy Czernastu Straconych.

K.S.

To ostatnie w tym systemie rozdanie pieniędzy z Unii. Prezes naszej LGD „STER” Elżbieta Ciesielska - ukryte gdzieś głęboko w sobie - miała jednak obawy, że tym razem nie dostaniemy nic. Ani złotówki na realizację Lokalnej Strategii Rozwoju na lata 2014-2020. Andrespol, Brójce, Nowosolna i Rokiciny, to przecież najmniejsza pod względem liczby mieszkańców lokalna grupa działania w województwie, a mówi się - i często nie bezzasadnie - że więksi mogą więcej. Okazuje się, że nie zawsze. Na realizację bieżącej strategii rozwoju dostaniemy za pośrednictwem Urzędu Marszałkowskiego trzy miliony osiemset osiemdziesiąt trzy tysiące złotych. Wprawdzie o dwadzieścia dwa procent mniej niż zaplanowaliśmy, ale o siedemset tysięcy więcej niż poprzednim razem z puli na lata 2007-2013. Prawdą jest jednak i to, że ze względu na fakt, iż połowa z ogólnej puli środków skierowana zostanie wprost do przedsiębiorców, samorządy w swej dyspozycji będą miały mniej niż ostatnio. Zadowolony bez zastrzeżeń

REKLAMA



może być natomiast sam „STER”. Osobna kwota przyznana została organizacji na bieżące wydatki jej struktur i trochę w współpracę z sąsiednimi LGD.

Dwudziestego szóstego kwietnia łódzki Urząd Marszałkowski ogłosił wyniki prac komisji ekspertów oceniającej jakość wniosków o finansowe wsparcie, jakie pod koniec grudnia ubiegłego roku złożyło dziewięćdziesiąt funkcjonujących w województwie grup. Siedemnaście wyszło z tej batalii zwycięsko. Wśród nich my. Połowa z przyznanych nam pieniędzy - jak wspomniano we wstępie - skierowana zostanie do przedsiębiorców, którzy mają za nie tworzyć w gminach nowe miejsca pracy. Pozostała część - milion dziewięćset czterdzieści jeden tysięcy złotych - prze-

## Skutecznie i wystarczająco

znaczona będzie na działania tzw. organizacji prospołecznych i gmin. Mówiąc inaczej, na sfinansowanie przedsięwzięć samorządów i inicjatyw poza samorządowych służących rozwojowi naszych małych, lokalnych społeczności.

W ciągu lat 2007 - 2013 gminy: Andrespol, Brójce, Nowosolna i Rokiciny za pośrednictwem „STER” - działając w ramach ogólnopolskiego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich - pozyskały z Unii dla swych mieszkańców łącznie trzy miniony czterdzieści osiem tysięcy złotych. Z czego nasza, najliczniejsza w „STER,” gmina milion czterysta tysięcy. Taki podział środków finansowych między członków grupy - czterdzieści procent pieniędzy dla naszej gminy - to efekt przyjętego w niej parytetu ilości mieszkańców poszczególnych, tworzących strukturę gmin. Więcej ludzi - więcej pieniędzy. Fundusze te pozwoliły na zrealizowanie w czterech gminach czterdziestu ośmiu projektów, w tym jedenastu dużych, jak choćby budowa świetlic w Stróży i Bukowcu, muszli koncertowej w Rokicinach, sceny artystycznej w gminie Brójce, czy boiska Orlik w Wiśniowej Górze oraz wielofunkcyjnego boiska sportowego w Bedoniu Wsi.

Tym razem podział będzie identyczny. Do nas - nie licząc środków dla przedsiębiorców - wpłynie siedemset siedemdziesiąt osiem tysięcy złotych. Dla Brójce, Nowosolnej i Rokicin będzie po trzysta osiemdziesiąt osiem. Dzięki temu finansowemu wsparciu w gminach powstaną kolejne, nowe obiekty powszechnego użytku. U nas zagospodarowane zostaną tereny wokół strażackich siedzib w Andrespolu i Bedoniu, obszar wokół justynowskich stawów, rewitalizowany będzie basen w Wiśniowej Górze oraz zainstalowana iluminacja świetlna bedońskiego kościoła. Sąsiedzi planują między innymi reorganizację terenów w centrum Kurowic, budowę sceny w Kalonce, rewitalizację wiejskiej świetlicy w Chrustach Starych. Chciałoby się wierzyć, że

tym razem - z środków na lata 2014-2020 - efektywnie skorzysta biznes. W poprzednim rozdaniu - w latach 2007-2013 - „STER” miał dla przedsiębiorców czterdzieści dwa tysiące osiem tysięcy złotych. Mimo trzech ogłoszonych przez biuro LGD konkursów, żadna z firm z żadnej z gmin nie próbowała nawet po te pieniądze sięgnąć.

We wrześniu minionego roku pisaliśmy o ty, co w działalności struktur technicznych grupy niedomaga. W listopadzie, że: „Działalność organizacji, to także - a może przede wszystkim - finansowanie wielu szkoleń dla chętnych pragnących dowiedzieć się czegoś konkretnie na temat istoty tego, co trochę nadto już potocznie nazywa się demokracją lokalną i społeczeństwem obywatelskim... I z tym właśnie, z efektami tej edukacji, jest w „STERZE” jeszcze wciąż chyba najslabiej.” Pisaliśmy wyraźnie o tym, co dla każdej pragnącej doskonalić swoje działanie organizacji ważne: „Przynajmniej to zresztą wprost także szefowa stowarzyszenia Elżbieta Ciesielska. Dla niej - o czym mówi bardzo wyraźnie - sukcesy finansowe organizacji to jedno, a jej poziom wpływu na stan świadomości współczesnego społeczeństwa w społecznościach gminnych - drugie.”

Na długo przed tegorocznym ogłoszeniem wedyktu Urzędu Marszałkowskiego w sprawie dofinansowania lokalnych strategii z środków Unii, konkludowaliśmy jednak wprost: „Jedno wiadomo na pewno: stowarzyszeniu LGD „STER” - ludziom którzy przed laty powołali je do życia - zawdzięczamy, że przestrzeń do życia, świat czterech gmin w pobliżu Łodzi stał się zwyczajnie... ładniejszy. Warto zrobić wszystko, by piękniał nadal.”

„STER” zrobił wszystko. Konstruując wniosek o dofinansowanie lokalnej strategii - redagując jego treść - wszystko, co okazało się niezbędne. Albo po prostu wystarczające.

K.S.

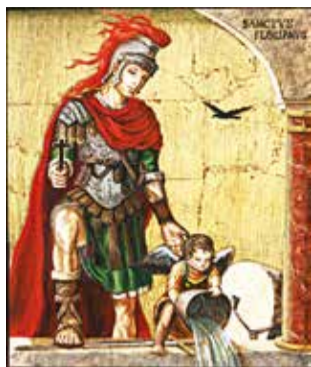
**REMONT STUDIO**  
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

*Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!*

**KRASZEW, UL. ROKIĆAŃSKA 54**  
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

**ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty**



# Sukcesja św. Floriana

...I żeby wody nie zabrakło – tak mówią i tego sobie życzą nie tylko od święta. O wszystko inne możemy być spokojni - odwagi, honoru i dumy strażakom z Andrespola, Bedonia, Justynowa i Wiśniowej Góry nigdy nie zabraknie. Ta godność ma mocne korzenie. Osadzone w tradycji i wierze. Widać to było i tym razem – trzeciego maja w Bedoniu. Na uroczystej sumie w tamtejszym kościele. W święto Matki Boskiej Królowej Polski nasi strażacy obchodzili w tym roku swoje święto.

W zwartym szyku przyszedli do kościoła w przeddzień święta Floriana, od tysięcy pięćset dwudziestego ósmego roku patrona strażaków.

Święty Florian - Florian z Lauriacum - urodził się w Dolnej Austrii, w trzecim wieku naszej ery. Był oficerem rzymskich legionów, ale ponad

to – był chrześcijaninem. Torturowany, rozszarpwany żelaznymi hakami, nie wyrzekł się wiary. Według przekazów, czwartego maja trzysta czwartego roku z uwiązaniem u szyi kamieniem utopiony został w rzece Enns. W tysiąc sto osiemdziesiątym czwartym roku - na prośbę Kazimierza Sprawiedliwego – papież przekazał mieszczanom krakowskim znaczną część relikwii świętego już wówczas Floriana. Ku jego czci na krakowskim Kleparzu - w jednej z dzielnic miasta - wystawiono świątynię. Kiedy w 1528 r. pożar strawił tę część Krakowa, ocalał tylko ten kościół. Odtąd w całej Polsce czci się św. Floriana jako opiekuna wiernych zagrożonych pożarem, powodzią i sztormem. Patrona strażaków, także hutników, kominiarzy, ale też... garnarzy i piekarzy. Od tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiątego dziewiątego roku czwarty maja obchodzony jest jako Międzynarodowy Dzień Strażaka.

Historia ochotniczej straży pożarnej w Andrespolu sięga czasów Jana Krauze i jego straży zapewniającej bezpieczeństwo tutejszej fabryki. Jej pierwszym prezesem był Jan Waldemar Krauze.

W 1929 roku organizację strażaków-ochotników w Wiśniowej Górze - w najstarszej spośród istniejących dziś w naszej gminie struktur ochotniczej straży - zakładał między innymi Stefan Małecki. Dziadek Jerzego Małeckiego, niezwykle oddanego organizacji strażaka z pięćdziesięcioletnim stażem. W lipcu trzydziestego pierwszego zarejestrowano OSP w Justynowie.

Dziś gminne OSP, to blisko stu osiemdziesięciu gotowych do walki z żywiołem ludzi, którzy tylko w ubiegłym roku zmierzyć się musieli na naszym terenie z blisko dziewięćdziesięcioma pożarami. To nowoczesny sprzęt i w czasie świąt honorowe warty w naszych kościołach. I rodzaj takiej warty właśnie - honorowej asysty - uformowali ochotnicy strażacy we wtorek, trzeciego maja w bedońskim kościele podczas południowej uroczystej mszy świętej. Zaraz potem, przed miejscowym kurhanem pamięci – przed mogiłą mogił, jak się czasem o tym miejscu mówi – był czas na chwile zadumy i pochylene sztandarów... Był hymn narodowy i gesty czci oddanej pomordowanym przez brunatny i czerwony

totalitaryzm przodkom. Dla obserwujących tę ceremonię uczestników odbywającego się tego dnia w Bedoniu odpustowego jarmarku była to naturalna lekcja patriotyzmu.

Lekcja udzielona nam przez strażaków.

A później było już tylko dziarsko... Paradnie, galowo ale z uśmiechem. Sprzed kościoła druhowie – przy akompaniamencie bębna i akordeonów - przemieśli się do remizy przy ulicy Słowiańskiej. I w tak radosnym dniu tylko wścibscy „podglądacze” chcieliby dociekać, jak to właściwie z tym paradnym strażackim marszowem było...? W którym miejscu na trasie szyk marszowy się uformował...? Ale takich wścibskich w Bedoniu nie było i nie ma. Spotkanie w remizie udało się znakomicie. A zaproszeni przez ochotników-strażaków goście solidnie powinni się zastanowić, jak za tę gościnę się zrewanżować...? Bo czego życzyć – wiadomo. Komendant Tomasz Bojanowski mówi, że takiej samej liczby powrotów, co wyjazdów. Karol Kałużny dodaje: I żeby wody nie zabrakło.

K.S.



Był hymn narodowy i gesty czci oddanej pomordowanym przez brunatny i czerwony totalitaryzm przodkom. Dla obserwujących tę ceremonię uczestników odbywającego się tego dnia w Bedoniu odpustowego jarmarku była to lekcja patriotyzmu. Lekcja udzielona nam przez strażaków.



Takie zebranie zawsze rodzi niedosyt. Wśród samorządowców i raz na cztery lata wybierających ich mieszkańców. Wśród tych, którzy na takie zebra-

## Żeby nie wyrósł mur

nie przychodzą i tych, którym się nie chce. U tych, którzy podejmują w gminie decyzje i w gronie tych, którzy ich oczekują. U wszystkich – z natury rzeczy. Jedni czują się niespełnieni w swych oczekiwaniach, a czasem po prostu w roszczeniach. Inni w swej potrzebie demokratycznego wsparcia ze strony współmieszkańców. Jednak zebrania wiejskie, to sól lokalnej, samorządowej demokracji. I jest w tym paradoks – im demokracja daje ludziom więcej, tym mniej osób chce w niej czynnie uczestniczyć.

Na wiejskie zebrania – gdzie z mocy prawa prezentowane są starania sołtysa i rady sołeckiej z ostatniego roku i plany rozwoju wsi na rok następny - przychodzi ostatnio niewiele mieszkańców. Dwudziestego ósmego kwietnia, w liczącej blisko dwa i pół tysiąca mieszkańców Wiśniowej Górze, do siedziby OSP przyszło niecałe sześćdziesiąt osób.

Rzeczywistość tego sołectwa to nieodzowne inwestycje – konieczna kontynuacja budowy kanalizacji, dalsza modernizacja ulic i dróg, rozbudowa miejscowej szkoły. I maszt komórkowej telefonii oczywiście! Nie ten, który na terenie GOSiR już stoi – który jest pod kontrolą mieszkańców i przysparza wsi konkretnych pieniędzy - ale ten, który na prywatnym terenie inny operator chce wybudować w centrum wsi. U zbiegu ulic Zagajnikowej i Tuszyńskiej. I te tematy właśnie zdominowały dyskusję kwietniowego zebrania.

O maszcie rozmawiano najdłużej. Nie przypadkowo. Reprezentujący radę sołecką elektronik z Wiśniowej Góry Piotr Głębocki przypomniał zebranym, że Światowa Organizacja Zdrowia prezentuje na ten temat jednoznaczne stanowisko. Zdaniem WHO, choć światowa medycyna nie dysponuje jeszcze przyrządami i metodami precyzyjnego pomiaru skutków wpływu promieniowania elektro-

magnetycznego na ludzki organizm, to bez wątpienia promieniowanie takie nie jest dla nas obojętne. Z drugiej jednak strony nie da się uciec od oczy-

wistych trendów rozwoju cywilizacji. To druga strona medalu, co próbował mieszkańcom uświadomić obecny na spotkaniu wójt. Jeśli władze gminy wydając negatywną opinię środowiskową, apriorycznie – bez jakichkolwiek konsultacji i negocjacji – zdecydowałyby się zablokować inicjatywę budowy masztu, inwestor mógłby się wycofać... Jednak z pewnością pojawiłoby się kilku następnych. Chodzi więc o to, by drogą kolejnych pytań i zgłaszanych oczekiwań nakłonić inwestora do zoptymalizowania projektu pod względem potencjalnych zagrożeń dla otoczenia. I tak właśnie w tej sprawie będziemy w gminie postępować. Ale wójt zadeklarował wobec mieszkańców i poprosił ich o coś jeszcze – o możliwość odbycia kolejnych spotkań przed wydaniem przez władze samorządowe ostatecznych decyzji.

Ludzie mają prawo do lęków i wyjaśnień, odpowiedzialne władze do zaufania i wsparcia.

Tego ostatniego nigdy dość, zwłaszcza gdy trzeba decydować w trudnych, zmieniających się warunkach. Według szacunków, w najbliższych latach na potrzebne sołectwu inwestycje – na kanalizację, na szkołę i basen – potrzeba wsi ponad trzydziestu milionów złotych. Takie pieniądze są poza zasięgiem gminnego budżetu. Do niedawna wsparcie, na jakie gmina mogła liczyć z środków unijnych, oscylowało wokół granicy osiemdziesięciu pięciu procent wartości inwestycji. Teraz, po zmianie sposobu kwalifikacji VAT – o czym pisaliśmy w naszym piśmie miesiąc temu – realne dofinansowanie inwestycji z tego źródła nie będzie przekraczać pięćdziesięciu procent. Stańliśmy więc wobec konieczności niechcianego wyboru – albo gminne inwestycje muszą być spowolnione, albo gmina zdecydowanie musi zaciągnąć kredyty. Stało się coś więcej – trzeba niezwykle precyzyjnie i przy

współdziałanie możliwie największej liczby mieszkańców określić w gminie inwestycyjne priorytety. Co robić najpierw, ile w to zaangażować pieniędzy i na jakie standardy nas stać.

W przypadku Wiśniowej Góry - kanalizacja, czy szkoła? Ile kanalizacji w pierwszym etapie i w jakim zakresie szkoła? Co z basenem? – kryty, luksusowy top, o jakim pewnie chciałoby się pomarzyć fantodom, czy niezbędna z technicznego punktu widzenia modernizacja na miarę realnych potrzeb? Na zebraniu w Wiśniowej Górze jeszcze raz okazało się, że liderzy gminnego samorządu są za działaniem, w którym potrzeby racjonalnie skorelowane są z możliwościami.

Dziś wiadomo, że z środków własnych gminy jeszcze w tym roku rozpocznie się w Wiśniowej Górze budowa kanalizacji wzdłuż ulicy Borowej. Co

– i kiedy dokładnie – z taką instalacją po prawej stronie ulicy Tuszyńskiej? Jak rozbudować budynek miejscowej szkoły? Więcej klas szkolnych, czy miejsc przedszkolnych – dylemat ten prezentowaliśmy już naszym Czytelnikom w styczniu – kiedy w tej sprawie będzie można podejmować decyzje? Czy poszerzać, kiedy i jak ulicę Błotnistą...? Odpowiedzi na te pytania jeszcze przed nami.

Zbyt mało jeszcze dziś mamy danych. Zbyt długo już chyba przychodzi czekać na ważne decyzje z zewnątrz. Optimum zdarza się jednak w życiu - także gospodarczym – chyba jedynie w bajkach. A żyć trzeba i robić swoje. Liczne czy nie, jednak z punktu widzenia prawa ważne zebranie wiejskie w Wiśniowej Górze zrobiło swoje. Głosując,

przy jednym tylko głosie wstrzymującym, przejęło sprawozdanie sołtysa z działalności rady sołeckiej w minionym roku. Jednogłośnie zaakceptowało zaprezentowane zamierzenia na następny rok.

Mimo obszernego omówienia ważnych dla sołectwa zagadnień, mimo rzeczowych argumentów prezentowanych mieszkańcom przez występującego w roli eksperta członka rady sołeckiej i wójta, sołtys Garnys nie czuje się do końca spełniony. Na zebraniu nie było nikogo z tych, którzy często zagadują go na ulicach o sprawy osobiście dla nich ważne. Nie przyszedł nikt z ulicy Lecznicy, z Buczka ani nikt spośród tych, których niepokoją i irytują wałęsające się od czasu do czasu po okolicy psy... Zresztą wcale nie jest pewne, czyje psy...? Tak czy tak, widać łatwiej ludziom w indywidualnych, przypadkowych często rozmowach żądać, niż - uczestnicząc w wiejskim zebraniu - partycypować w procesie wypra-



Takie zebranie zawsze rodzi niedosyt. Jednak bez takich zebrań między lokalną władzą samorządową, a mieszkańcami gminy powstałaby rozpadlina. Głęboka jak Rów Marjański.

cowywania decyzji. A jednak bez takich zebrań, które odbyły się niedawno we wszystkich naszych sołectwach, między lokalną władzą samorządową, a mieszkańcami gminy wyrósłby mur. Powstałaby rozpadlina. Głęboka jak Rów Marjański.

k.s.



## Okolice kultury

## GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze

„Okaryna” zyskuje sławę poza gminą! W grudniu minionego roku informowaliśmy Państwa o listopadowym sukcesie stworzonego przez muzyków-amatorów z Janówki i Justynowa zespołu. W Łasku, w czasie Amatorskich Artystycznych Spotkań Seniorów - czyli podczas tamtejszej XXI „Biesiady pod Złotym Liściem” – grupa zdobyła wówczas wyróżnienie I Stopnia. Tym razem - pod koniec zeszłego miesiąca - założony ledwie w dwa tysiące dwunastym roku zespół niezwykle ciepło przyjęty został w Wiejskim Domu Kultury w Brzegu koło Pęczniewa. Dwudziestego czwartego kwietnia odbył się tam „XI Przegląd Nadwarciańskich Wiejskich Zespołów Śpiewaczych”. Do wspólnej zabawy przy muzyce ludowej panie z miejscowego Zespołu Pieśni Dawnej „Jarzębina” - wśród innych artystów - zaprosiły również „Okarynę”.

Przed licznie zgromadzoną publicznością swój sceniczny dorobek zaprezentowały w Brzegu ciekawe, amatorskie zespoły ludowe. Prócz wspomnianej już „Jarzębiny”, zespoły śpiewacze: „Sobótki”, „Lubolanki”, „Ozorkowianie”, „Grabiczanie”, „Jezioranki”. Na przeglądzie - z akompaniamentem własnych

instrumentalistów - wystąpił też zespół taneczny „Bałdrzychowanie” oraz grupa ludowa z Aleksandra Łódzkiego. Śpiewacy z naszej gminy specjalnie na tę okazję włączyli do swego repertuaru ludową piosenkę z nadwarciańskich stron pod tytułem „Słoneczko na zachodzie”. Gościem specjalnym była kapela góralska „Ujka Józka”, która swą muzyką przydała sympatycznemu spotkaniu nieco egzotycznego dla nas cęprów klimatu gór.

Ten przegląd, to sukces wszystkich aktywnych miłośników folkloru. Wszystkich uczestników. Żaden z występujących zespołów nie otrzymał jakiegoś specjalnego wyróżnienia. Wszyscy natomiast wywieźli z imprezy ciekawe statuetki i niezapomniane wrażenia. Nie tylko zresztą sceniczne... Do dziś nasi muzycy wspominają wspaniałe, kończące spotkanie przyjęcie. Zwłaszcza przebogatą ofertę kulinarną gospodarzy z rybami z pobliskiego zbiornika „Jezioro” w roli głównej. Nic więc dziwnego, że przed powrotem do domu - pomimo zimna - członkowie „Okaryny” we wspaniałych nastrojach spacerowali po okolicy, w pięknym plenerze robiąc sobie pamiątkowe zdjęcia.

Przeгляд w Brzegu finansowo wsparł marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień. Wyjazd „Okaryny” – Urząd Gminy, bo przecież promocja gminy poza jej granicami musi kosztować. To naturalne. Kosztować w tym przypadku niewiele, ale to sercem i dobrą emocją spleciony przez zespół długi.

Małgorzata Pluta (współpr.: k.s.)



Uczestnicy przeglądu wywieźli z imprezy ciekawe statuetki i niezapomniane wrażenia. Przed powrotem do domu członkowie „Okaryny” spacerowali po okolicy, robiąc sobie pamiątkowe zdjęcia.

\*Przesympatyczną serię czerwcowych zabaw i festynów rozpoczną w naszej gminie szkoły i przedszkola. „Sportowo i tanecznie w Dzień Dziecka”, to wspólne hasło wielu atrakcji, które pierwszego czerwca czekają uczniów gimnazjum w Wiśniowej Górze. Dziewiątego czerwca odbędzie się bal gimnazjalny, a dwunastego o godzinie 11.30 - w andrespolskim kościele - przygotowana przez dzieci z okazji 1050 rocznicy chrztu Polski uroczystość wieńcząca gimnazjalny projekt edukacyjny „Tak Polska się zaczęła...” Trzeciego czerwca - na godzinę piętnastą - do GOSiR na rodzinny festyn zaprasza andrespolskie przedszkole i jego pracownicy z oddziału w Wiśniowej Górze. Będą: dmuchane zjeżdżalnie, zamek, basen z piłeczkami i... przedszkolna grochówka! Dzień później - czwartego czerwca - o godzinie piętnastej rozpocznie się festyn w szkole w Bedoniu. Organizatorzy - ale co tu kryć, także nasza redakcja! - szczególnie ciepło zapraszają na przedstawienie w wykonaniu rodziców i nauczycieli pt.: „Kot w butach”. Piątego do przyjścia na boisko LZS Justynów

REKLAMA

zachęcają pedagogy z miejscowego przedszkola samorządowego, z tamtejszej podstawówki oraz strażacy z justynowskiej OSP. W programie między innymi przejażdżki bryczkami konnymi i pokazy strażaków w zainscenizowanej akcji ratowniczej. Jedenastego o godzinie dziesiątej, w szkole podstawowej w Wiśniowej Górze - pod hasłem: „Eko mama, eko tata, chcę być częścią eko-świata” - rozpocznie się festyn „Dorośli dzieciom”. Wśród atrakcji: zorganizowana przez rodziców loteria, uczniowskie „EKO-ZOO” motocykle i bryczki oraz sponsorowane przez gminę dmuchane zjeżdżalnie.

\*Dwunastego czerwca przy stawach w Justynowie odbędzie się niezwykle atrakcyjnie zapowiadający się piknik dla dzieci - Wędkarski Dzień Dziecka! Początek o godzinie dziewiątej. Podczas imprezy odbędą się dziecięce zawody wędkarskie z pokazną pulą nagród. Przewidziano ponadto: pokaz działań ratowniczo-gaśniczych w wykonaniu gminnych strażaków, występy artystyczne, pieczone przy ognisku kielbaski, ale



## Będzie się działo

także kucyki i... rycerskie walki. Zabawie patronuje i jednym ze sponsorów pikniku jest Urząd Gminy. Organizatorzy - Gminne Stowarzyszenie Wędkarskie „Marysinek” i współpracujące z nim koło numer 2 PZW z Wikuciej Małych - proszą, by z powodu braku miejsc parkingowych przy stawach korzystać z komunikacji miejskiej, rowerów lub przyjść na piknik pieszo.

Oby tylko dopisała pogoda...

\*Osiemnasty czerwca, to dzień trzeciej już edycji Festynu Rodzinnego w Wiśniowej Górze. Całodniowa - łącząca sport, zabawę i występy lokalnych artystów - impreza jak zwykle zorganizowana będzie na terenie GOSiR. Rozpocznie się „na sportowo” - rodzinnym biegiem rekreacyjnym na dystansie tysiąca metrów. Clou tej części programu - w którym znajdą się też zawody tenisowe i turniej piłki plażowej - to Bieg i Marsz Lasem Kraszewskim. Start przewidziano na godzinę jedenastą. W tym roku bieg dedykowany jest Przemkowi. Niepełnosprawnemu mieszkańcowi naszej gminy, który z powodu niedowładu kończyn nie może poruszać się o własnych siłach. Na pomoc dla Przemka w czasie imprezy zorganizowana zostanie publiczna zbiórka pieniędzy. Szczegóły zawodów i zapisy na stronie www.andrespolskiywnie.pl. Festyn, to także część artystyczna. Wśród wielu lokalnych talentów, na scenie „Relaksu” zobaczymy dzieci z gminnych

szkół i przedszkoli. Hitem ma być bubble football - gra w piłkę nożną w przezroczystych kulach! Organizatorzy - Społeczna Grupa Andrespolskiywnie, Gmina Andrespól - zapraszają za naszym pośrednictwem wolontariuszy, którzy chcieliby pomóc przy organizacji eventu. Chętni proszeni są kontakt pod jednym z numerów telefonów: 691 204 508 lub 601 225 204.

\*Dwudziestego dziewiątego czerwca przeżywać będziemy w gminie silne sportowe emocje. Przez Andrespól biec będzie trasa pierwszego etapu 27-ego Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego „Solidarności” i Olimpijczyków. Wyścig „Solidarności”, to jedna z największych międzynarodowych imprez kolarskich w kraju. Ośmiuset kilometrowa trasa wiedzie przez cztery województwa. Do udziału w tegorocznej edycji zawodów zaproszono stu dwudziestu zawodników z kraju i z zagranicy, którzy ścigać się będą na metach pięciu etapów i trzydziestu lotnych finiszach - premiach specjalnych. Jedną z nich rozegrana zostanie właśnie u nas - na granicy Andrespola z Łodzią, w okolicy ulicy Kościelnej. Fundatorem nagrody dla zwycięzcy tej premii jest gmina Andrespól.

W imieniu wszystkich organizatorów, na każdą z zapowiadanych imprez serdecznie zapraszamy.

## WAKACYJNE PÓLKOLONIE JEŹDZIECKIE „z końmi na Ty”

turnusy tygodniowe (od poniedziałku do piątku)  
grupy wiekowe dzieci: 1) od 3 do 6 lat 2) od 7 do 15 lat

półkolonie zgłoszone w Kuratorium Oświaty w Łodzi

ZIELONY KONIK  
Stajnia BOROWA  
informacje i zapisy:  
tel. 731-701-550

Borowa ul. Krótka 1, 95-041 Gałków Duży mail: stajniaborowa@gmail.com

REKLAMA

## Serdecznie zapraszamy na doroczny III FESTYN RODZINNY

w sobotę 18 czerwca 2016 r. w Wiśniowej Górze,  
teren Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji „RELAKS” ul. Tuszyńska 113

Startujemy o godz. 9.00, a w programie:

DLA ZDROWIA: rozgrywki tenisa ziemnego • bieg rodzinny na 1000 m • bieg i marsz Nordic Walking Lasem Kraszewskim na dystansie 7 km

DLA DUSZY: występy lokalnych talentów • konkursy z nagrodami dla dzieci i dorosłych • zabawa ze sceny dla wszystkich

całość prowadzona przez uroczego Klaunika...

DLA ŻOŁĄDKA: liczne stoiska z regionalną smaczną kuchnią, dla każdego coś dobrego

DLA ROZRYWKI: konkursy i zabawy dla dzieci i dorosłych, dmuchańce, bryczki i inne niespodzianki...

Od godz. 12.00 - 18.00 BUBBLE FOOTBALL

Nowy sposób gry w piłkę nożną.

Przyjdź i rozegraj pojedynek w kuli!

Wieczorem zabawa prowadzona przez DJ przy muzyce disco do godz. 23.00

Serdecznie zapraszamy!

Organizatorzy: Społeczna Grupa ANDRESPOLAKTYWIE Gmina Andrespól

Szczegóły imprezy i zapisy na zawody: www.andrespolskiywnie.pl

REKLAMA

GRES-STYL  
Twoja łazienka

Oferujemy:

- glazurę, terakotę,
- gres, armaturę,
- kabiny, brodziki,
- wanny, parawany,
- umywalki, miski WC,
- meble łazienkowe,
- bidety.

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113  
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl



## W kołach wiejskich gospodyń

W naszej historii tak się złożyło, że - podczas gdy mężczyźni ginęli na wojnach i w powstaniach - na kobietach spoczywał obowiązek utrzymania domu, wychowywania dzieci. Obowiązek przekazywania wiedzy o tym, co to jest Polska. W ksiązkach do historii rzadko się o tym czyta i wystawia kobietom pomniki. A to ciche, bezimienne bohaterki. Nie mniej ważne od swych mężów, ojców i braci.

Tymi słowami trzynastego maja w Pałacu Prezydenckim małżonka prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda przywitała blisko dwustuosobowe grono uczestniczek - zorganizowanego pod hasłem „Tradycja jest kobietą” - spotkania z okazji 150-lecia Kół Gospodyń Wiejskich.

Koła skupiają w kraju siedemset tysięcy osób. Należą do nich także mężczyźni, bo przecież faktem jest, że założycielem pierwszej takiej kobiecej organizacji na ziemiach polskich był właśnie... mężczyzna! W 1866 roku, w ówczesnym zaborze pruskim - w Piasecznie koło Gniewa - z inicjatywy Juliusza Kraziewiczza powołano „Towarzystwo Gospodyń”. Takie były początki. Koła na terenach naszej gminy powstały w drugiej połowie lat pięćdziesiątych

ubiegłego wieku. Jak wszędzie wówczas w - tak zwanej ludowej - Polsce, jako rodzaj organizacyjnej „przybudówki” do kółek rolniczych.

Teraz działa u nas pięć kół - w Andrespolu, Bedoniu, Janówce, Justynowie i w Kraszewie - a w nich sto czterdzieści pięć pań, które koncentrują się przede wszystkim na podtrzymywaniu i propagowaniu ludowości w obszarze kultury. W połowie maja, na zaproszenie Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do Warszawy pojechały dwie z nich - Anna Kopycka z Bedonia Wsi i Wiesława Otto z Andrespola.

Towarzyszyła im - dziś już emerytowana - wieloletnia, wiele zasłużona dla organizacji działaczka wojewódzkich struktur kół gospodyń Janina Płoczek.

Atmosfera spotkania była wspaniała - serdeczności, ciepłe rozmowy, wykwintny poczęstunek. Ludowa muzyka i niezapomniane wrażenia ze spaceru po przypałacowym parku... Do Pałacu Prezydenckiego Panie jechały z dumą. Z poczuciem, że tradycja z której wyrastamy jest czymś, o co warto dbać i pielęgnować. Tak jak u nas - w gminie Andrespol.

K.S.



Atmosfera spotkania była wspaniała - serdeczności, ludowa muzyka i niezapomniane wrażenia ze spaceru po przypałacowym parku.



Nieubłaganie zbliża się dziewiętnasty czerwca - dzień ostatniej kolejki rewanżowej rundy piłkarskich rozgrywek, w którym przekonamy się, czy ligowy beniaminek - GLKS Andrespolia - zrealizował zakładany plan i utrzymał się w IV lidze. W kończącym się sezonie czwartą ligę zwiększono do dwudziestu drużyn. Do rozegrania było trzydzieści osiem spotkań oraz mecze w Pucharze Polski.

Każda czerwona kartka, każda kontuzja lub - niekiedy - zwykłe przemęczenie wykluczają zawodnika z uczestnictwa w zawodach. Jeśli klub nie ma więc drużyny z odpowiednim potencjałem kadrowym i długą ławką rezerwowych, nie ma szans na wywalczenie w rozgrywkach miejsca gwarantującego co najmniej utrzymanie się w lidze. Pod tym względem Andrespolia prezentuje się dobrze. Odpowiednia polityka transferowa zarządu klubu dała efekt w postaci szerokiej kadry zawodników rywalizujących o miejsce w podstawowej jedenastce. To ważne, bo w nowym sezonie o dobrą pozycję w lidze będzie jeszcze trudniej. W sezonie 2016/2017 w rozgrywkach czwartej ligi uczestniczyć będzie nie dwadzieścia, a osiemnaście zespołów. Zakładając więc, że do ligi okręgowej spadnie za niespełna miesiąc siedem zespołów, pierwszym bezpiecznym miejscem w końcowej tabeli będzie lokata trzynasta.

Był tej wiosny moment, że nasza drużyna zajmowała wysokie, dziewiąte miejsce. Niestety, w ostatnich sześciu kolejkach nasi zdobyli tylko sześć punktów i - będąc na czternastym miejscu - znajdują się w strefie spadkowej. W momencie przygotowywania gazety do druku do rozegrania zostało osiem kolejek. Od połowy maja do dziś - do końca miesiąca - naszymi przeciwnikami byli: Zjednoczeni Stryków zajmujący szóstą lokatę w tabeli; na piętnastym miejscu w lidze Boruta Zgierz; Mechanik Radomsko i Zawisza Pajęczno - odpowiednio na trzynastym i dziesiątym miejscu. Pisząc ten komentarz, przyjęliśmy założenie, że nasz zespół powtórzy wyniki z rundy jesiennej i jego dorobek powinien wzrosnąć w tym czasie o dziewięć punktów. Na jesieni przegraliśmy przecież tylko z Zawiszą Pajęczno.

Przed nami czerwiec i ligowa końcówka. Zagramy z: Widzewem Łódź - pierwsza lokata w rozgrywkach; Zawiszą Rzgów - dziewiąte miejsce; Omegą Kleszczów - siódma pozycja i na zakończenie mecz na obiektach Andrespolii z Astorią Szczerców będącą na dziewiętnastym miejscu w lidze. Jeżeli i w tym wypadku założymy powtórzenie wyników z jesieni, to nasi piłkarze powinni dodatkowo dopisać na swoje konto sześć punktów. Na jesieni przegrali bowiem z Omegą Kleszczów i Widzewem Łódź. Wszystko to wprawdzie jedynie redakcyjne spekulacje, ale... dlaczego nie? Dlaczego nasi mieliby



## SPORT

### W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

wiosną - w końcówce ligi - zagrać gorzej niż jesienią? Nic na to nie wskazuje, a krakać bezpodstawnie nie będziemy! Wynika więc z tego, że w ostatnich ośmiu meczach Andrespolia ma szansę na zdobycie piętnastu punktów, co zapewnia utrzymanie się w czwartej lidze.

Oceniając drużynę, można śmiało stwierdzić, że zawodnicy nie zmnarują szansy. Trzymamy kciuki.

Reorganizacja trzeciej ligi - która mocą uchwały zarządu PZPN przed nami - wpłynie między innymi na ilość drużyn spadających w tym sezonie z Łódzkiej Ligi Okręgowej, gdzie naszą gminę reprezentuje LZS Justynów. Jak wiadomo, drużyny które w tabeli końcówce zajmą miejsca piętnaste i szesnaste automatycznie spadają do Łódzkiej Klasy „A”. Dodatkowo, ilość drużyn spadających z ligi okręgowej zwiększy się o ilość zespołów, które spadną z IV Ligi. Oznacza to, że zajęcie w naszej okręgówce nawet trzynastego miejsca niczego nie gwarantuje.

LZS Justynów przez większą część rozgrywek był ich czerwoną latarnią. W końcówce sezonu osiągnął pewną stabilizację, która zaozocowała dziewięcioma punktami w ostatnich sześciu spotkaniach. W efekcie, justynowianie wyprzedzili Ostrowię i awansowali na przedostatnie miejsce w tabeli, zrównując się punktowo z drużynami KKS Kolużki i Startem Łódź. Niestety, miejsce to w dalszym ciągu jest pozycją pewnego spadku. Do zakończenia rozgrywek drużynie z Justynowa zostało sześć spotkań. Kolejno stoczy ona pojedynki z: KKS Kolużki, Włokniarzem Pabianice, Górnikiem Łęczycza, KS Kutno, MKS 2000 Tuszyń, Orłem Parzęczew. W rundzie jesiennej w spotkaniach z tymi zespołami LZS wywalczył jedynie sześć punktów. Żeby utrzymać się w lidze justynowianie muszą walczyć do końca. Nie mogą pozwolić już sobie na jakąkolwiek porażkę. Wygrać muszą wszystko.

Trudno w tej sytuacji o dalszy komentarz.

Bogdan Kamiński

## REKLAMA

### M&M SYSTEM KUCHNIE

tel. 604 215 692  
mmsystem.meble@onet.pl  
f M&M SYSTEM

- Firma z Wiśniowej Góry specjalizuje się produkcją i montażem mebli kuchni nowoczesnej
- Wyposażamy domy kompleksowo również w sypialnie, garderoby, łazienki, ścianki tv
- Stosujemy najnowsze modne dekory z drewna oraz ściany tapicerowane z eko-skóry
- Zajmujemy się projektowaniem i wizualizacją graficzną Waszego wnętrza aranżując każdy detal



## REKLAMA

### agencja reklamowa DECOWELL

- strony www
- sklepy internetowe
- pozycjonowanie stron
- wizytówki
- ulotki
- banery

... i wiele innych

www.decowell.pl

☎ 602 404 454 ☎ 42/236 20 30  
Andrespol ul. Rokicińska 121 II p. lok. 21

Znajdź nas na f  
facebook.com/agencja.decowell



## Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI  
POTRAFIA  
Nasi  
potrafią

Niekiedy pojawia się ta, czy inna, która chciałaby z nim zamieszkać. Jednak to jego przestrzeń. Nie musi nikomu nic mówić. Tłumaczyć, że choć we dwoje, to milczeć nie ma z kim i o czym.



One go fascynują. Nie wiedzieć dlaczego... Dokumenty Soboru Nicejskiego II z siedemset osiemdziesiątego siódmego roku wskazują, że sztuka wykonywania ikon zrodziła się w czasach apostołskich. Według tradycji, autorem pierwszych był Łukasz Ewangelista. Panu Włodkowi niewiele to jednak mówi. Jemu ikony po prostu kojarzą się z prawosławiem. W tle, głęboko gdzieś w duszy, z synem. Jacek blisko jest prawosławia. Z Jekateriną - rosyjską synową pana Włodzimierza Babińskiego - w Moskwie. Tam ma swój świat, daleko od Justynowa.

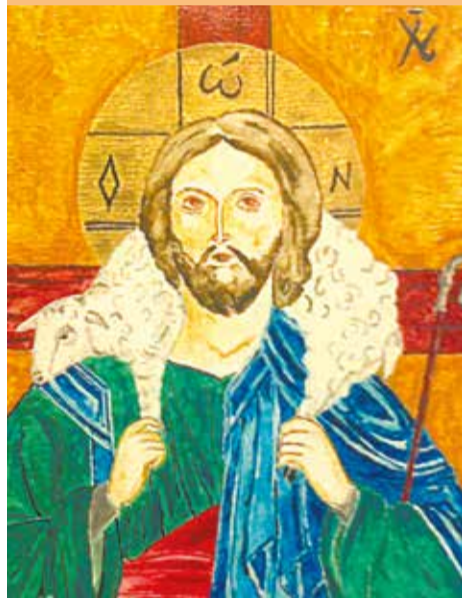
Początek był niepozorny - kilka, kilkanaście lat temu, kiedy mógł jeszcze pracować. Skończył zasadniczą szkołę krawiecką więc w Ksawerowie pod Łodzią - gdzie wtedy mieszkał - był krawcem. I tam właśnie ktoś pokazał mu pierwszą ikonę, ktoś przywiózł kawałek drewna. Deskę do malowania ze starego młyna, ze ściany nieczynnego wiatraka. Gdzieś spod Piotrkowa. I niedługo potem pierwszy raz przyjechał do Justynowa. Rozsmakował się w ciszy pod lasem i został. Pomógł wójt, a pomoc

## Nikifor i kolorowe landrynki

przyszła w porę. Wraz z narastaniem choroby. Nie mógł już wchodzić na piętro swego pierwszego justynowskiego mieszkania. Spadał ze schodów. Z gminy dostał drugie mieszkanie - na parterze, z łazienką.

Od czterech lat, trzy razy w tygodniu pana Włodzimierza dowożą na dializę. Do tego: sepsa, trzy zawały, bajpasy, operacja głowy, niesprawna ręka. Jest o czym mówić. Jeden Babiński był wybitnym lekarzem, a on - jak sam żartuje - jest wybitnym pacjentem.

Dokumenty Soboru Nicejskiego II wskazują, że sztuka wykonywania ikon zrodziła się w czasach apostołskich. Według tradycji, autorem pierwszych był Łukasz Ewangelista.



I po co właściwie maluje te ikony? Po co, jak - zbyt dosłownie tłumacząc rosyjskie: pisatę - nazywa to teraz większość, chce je pisać i pisze? Chyba po to - zaczyna miarkować - by uciszyć w sobie tę niemoc... Ikony malowano najczęściej na specjalnie przygotowanym drewnie. Cedrowym lub cyprysowym. To święte drzewa wschodniego chrześcijaństwa. Babiński maluje na sklejce, a farby kupuje w Obi. Nie wie prawie nic o tradycji

pisania ikon, o podręcznikach sprzed stuleci po rosyjsku zwanych podlinnikami. I mu z tym dobrze. Przecież - jak się zarzeka - nie jest nawet Nikiforem. W każdym razie, za takiego się nie uważa. Ma-larz-prymitywista? Pan Włodek ma w sobie dość przekory, by twierdzić, że w jego przypadku brzmi to zbyt dumnie. Czy ktoś mu mówił, że jego ikony są piękne? Nawet gdyby powiedział i tak by nie uwierzył.

Dla wschodniego chrześcijaństwa ikona była tekstem liturgicznym. Sakramentalnym obrazem Tamtego Świata. Nigdy zwykłym, religijnym obrazem. Malowanie ikon było czynnością świętą. W klasztorach Starej Rusi malowane były przez wybranych mnichów. Były emanacją bóstwa, które prowadziło rękę twórcy. Zrodzone w modlitwie, często powstawały w klęczącej postawie autorów. Wymagały specjalnych postów. W przypadku pana Włodzimierza - kiedy czterysta pięćdziesiąt złotych socjalnego zasiłku plus dodatek pielęgnacyjny muszą starczyć na wszystko - post zdarza się czasem z natury rzeczy i daleko mu do świętości. Z drugiej strony, da się żyć. Nie ma tragedii.

Kiedy nie można niczego już zmienić, nie ma sensu szukać winnych. Życiowe błędy? - Wiele. Największy, że jeszcze w Łodzi, kiedy był zdrowy odszedł od żony i syna. Wie i chce o tym mówić głośno - dla innych: Jacek wyrastał w poczuciu porzucenia przez ojca, a teraz ojciec dożywa w poczuciu osamotnienia. W komunalnym pokoju z kuchnią, w Justynowie pod lasem jest sam. Ciężko bo ciężko, ale już nie chce inaczej. Niekiedy pojawia się ta, czy inna - stąd, czy zowąd - która chciałaby z nim zamieszkać, jednak on ceni sobie spokój. To jego przestrzeń. Nie musi nikomu nic mówić. Tłumaczyć, że choć we dwoje, to milczeć nie ma z kim i o czym.

Nie ma tragedii. W samotności trudniej o grzech. Ważne jednak, by teraz nie obrazić Boga już nie niewłaściwą formą życia, ale niewłaściwą formą ikony.

Czy się modli? Przynajmniej próbuje. Skoro wywinął się ze wszystkich tych chorób, to Bóg go nie opuścił, ale czuje, że jego droga powoli się kończy. Bywa, że takie rzeczy się więcej niż czuje, po prostu się wie. Więc co najsilniej go trzyma

przy życiu? To, że może syn z Moskwy przyjedzie. Może... Drugiego kwietnia pan Włodek miał urodziny i syn przysłał życzenia. Proste: Wszystkiego najlepszego. Ale mógł przecież nie przysłać.



Ikony malowano najczęściej na cedrowym lub cyprysowym drewnie. To święte drzewa wschodniego chrześcijaństwa. Babiński maluje na sklejce, a farby kupuje w Obi.

Te przedstawienia na sklejce - święte wizerunki - to urzeczenie i zachwyt. Coś jakby iluminacja. Może właśnie z powodu w prawosławiu zanurzonego syna? Może to rodzaj wymykającej się słowom tęsknoty... Nigdy dłużej się nad tym nie zastanawiał. Po co? Nie trzeba wszystkiego nazywać. Faktem jest, że dopóki syn nie wyjechał, Włodzimierz Babiński ikon nie malował.

Nimi się nie handluje. To grzech. Także dla Włodzimierza. Bez cienia wątpliwości! Ikony się daje. Kto przychodzi i potrzebuje, ten bierze. Dostaje. A jak ktoś bardzo chce zapłacić, wystarczą kolorowe landrynki.

K.S.

PASZTET Z SELERA  
WŚRÓD... TULIPANÓW

Polecam i życzę smacznego  
Autorka potrawy  
Pani Anna Kępa

Na przyjęcie polecam pieczony pasztet. Może być zabawnie, bo w smaku do złudzenia przypomina mięsną potrawę. Naszym gościom może się z nią mylić. Jednak gdy już powiemy, że te pyszności to zwykły... seler ich zdziwienie i zachwyt nie mają końca!

**Składniki:** pół kilograma selera, jedna cebula, sto dwadzieścia pięć gramów masła, pół szklanki wywaru grzybowego - może być z dwu grzybowych kostek - dwa ząbki czosnku, trzy jajka, pół szklanki bułki tartej, jedna płaska łyżeczka pieprzu, sól do smaku.

**Wykonanie:** obrany seler i cebulę zetrzeć na tarce o grubych oczkach, przelać do garnka. Dodać wywar grzybowy oraz rozdrobniony czosnek i masło. Całość doprowadzić do wrzenia i przez godzinę gotować na małym ogniu. Po wystudzeniu dodać przyprawę, żółtka, bułkę tartą oraz ubitą pianę z białek. Wszystkie składniki wymieszać i przelać do natłuszczonej, obsypanej bułką tartą formki „keksówki”.

Piec - uwaga, bez termoobiegu! - przez godzinę w temperaturze stu osiemdziesięciu stopni. Pasztet podawać pokrojony w plastry. Można serwować na ciepło z ulubionym sosem, na przykład pieczarkowym czy pomidorowym lub na zimno - z pieczywem. Warto dodać, że pasztet podawany na zimno świetnie wygląda z dekoracyjną, piękną tulipanową przekąską. No to, słów kilka o przekąsce...

**Składniki:** pomidorki koktajlowe, łodygi szczypiorku, dwieście gramów twarogu, jeden kiszony ogórek, pół łyżeczki suszonej bazylii, sól i pieprz.

**Wykonanie:** ogórek kiszony pokroić bardzo drobno lub zetrzeć na tarce. Wymieszać z twarogiem i bazylią, doprawić solą i pieprzem. Pomidorki naciąć z jednej strony w kształcie krzyżyka. Wypełnić nadzieniem z twarogu. Nadziać na szczypiorkowe łodygi i ułożyć na talerzu.



## REKLAMA



ROWERY  
CZĘŚCI ROWEROWE



ŻACZEK  
DOM  
HANDLOWY



INSTALACJE  
GRZEWcze I SANITARNE

DORADZTWO • SPRZEDAŻ • MONTAŻ

Oferujemy kompleksową obsługę w zakresie systemów grzewczych i sanitarnych

KOTŁY CO.  
GRZEJNIKI  
i wiele innych ...



VIESMANN DEFRO IMMERGAS Galmel

ul. Rokocińska 121, 95-020 Andrespol

☎ 603 76 72 76 lub 667 676 672

www.zaczek.sklep.pl